



INSTYTUT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W AMERYCE

POŚWIĘCONY BADANIU NAJNOWSZEJ
HISTORJI POLSKI

289 Park Avenue South — New York 10, N. Y. — GRamercy 5-6766

HENRYK KORAB-JANIEWICZ
prezes

GENERAŁ WINCENTY KOWALSKI
dyrektor

DR. JAN FRYLING
redaktor

Rok XX. BIULETYN NR. 2.

LUTY, 1963

STANY ZJEDNOCZONE WOBEC POWSTANIA POLSKIEGO w 1863 r.

WSTĘP

Zadania Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, wymienione w jego nazwie, stanowią badania najnowszej historii Polski. Powstanie roku 1863 stoi u początku naszych najnowszych dziejów, a przypadająca obecnie setna jego rocznica kieruje ku temu wielkiej wagi wydarzeniu myśl badaczy historii. Wśród tych badań znaleźć się powinny oświetlenia reakcji, jakie Powstanie Styczniowe spowodowało we współczesnej mu opinii światowej, a przede wszystkim — w Stanach Zjednoczonych.

W artykule, który oddajemy w ręce czytelników, z przedmową Prof. E. Kusielewicza, młody uczonej amerykański polskiego pochodzenia, dr. Józef Wieczerek, omawia niektóre oddźwięki spowodowane w Ameryce toczącymi się wówczas bojami powstańczymi na obszarze Polski.

Rejestrując realistyczny charakter ustosunkowania się opinii amerykańskiej do wydarzeń w Polsce, uwidoczni on równocześnie pośrednie oddziaływanie podjętej w Polsce walki przeciw Rosji, na toczącą się w Ameryce wojnę domową.

Artykuł dr. Wieczereka jest skrótem jego pracy naukowej, dokonanej pod kierownictwem prof. L. Krzyżanowskiego i zasługuje na poczesne miejsce pośród prac historycznych o roku 1863-cim.

Prof. Eugeniusz Kusielewicz

PRZEDMOWA

Rok 1863 jest rokiem przełomowym w historii dwóch wielkich narodów. W Europie był to rok Powstania Styczniowego, wydarzenia dziejowego, które zamyka dawny romantyczny program wyzwolenia rozdar-

tego rozbiorem kraju i rozpoczyna nowy okres "pracy organicznej". W Ameryce rok 1863 znaczy kryzys Wojny Domowej; jest to rok Proklamacji Emancypacyjnej i bitew pod Chancellorsville, Vicksburg, Chickannauga i Gettysburg.

W ciągu ostatnich stu lat poświęcono niemało uwagi Powstaniu Styczniowemu. Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce w ramach obchodu setnej rocznicy tego epokowego wydarzenia nawiązuje do tradycji, ogłaszając rozważania Marszałka Piłsudskiego o Powstaniu. Amerykańska Wojna Domowa była przedmiotem jeszcze bardziej intensywnych badań i dociekań historycznych. Niestety, jak dotychczas, żaden historyk nie pokusił się o nakreślenie pełnego obrazu roli jaką Polacy i Amerykanie polskiego pochodzenia odegrali w przebiegu amerykańskiej Wojny Domowej. Jedyny wyjątek stanowi pionierska praca Artura i Marion Colemanów o Polskim Powstaniu 1863 roku w świetle prasy nowojorskiej; pozatym nie opublikowano żadnej pracy, w której punkty zbieżne między Powstaniem Styczniowym a Amerykańską Wojną Domową byłyby rozpatrywane bądź częściowo — — jak to ma miejsce w studium Colemanów — — bądź na całej przestrzeni wydarzeń jak na to ten przedmiot jak najbardziej zasługuje. Dlatego należy podkreślić z uznaniem podjęcie przez Dr. Józefa Wieczereka wyczerpującego studium na ten temat, a Instytutowi Piłsudskiego wyrazić wdzięczność za inicjatywę udostępnienia tego streszczenia pracy młodego badacza historii uwadze szerszego zasięgu czytelników. Studium historii polskiej niewątpliwie wiele by zyskało, gdyby praca to została w całości ogłoszona drukiem, i sądzę, że trudno by znaleźć lepszy sposób upamiętnienia setnej rocznicy Powstania jak przez opublikowanie tej jego analizy naświetlającej niezne aspekty tego epokowego roku.

(—) Eugeniusz Kusielewicz, St. John's University

Dr. Józef W. Wieczerzak

**STANY ZJEDNOCZONE WOBEC POWSTANIA
POLSKIEGO w 1863 r.**

Podczas gdy Unia amerykańska, rozdarta na dwa wrogie obozy, stała u progu trzeciego morderczego roku Wojny Domowej, ta część podzielonej rozbiorami Polski, która znalazła się pod jarzmem Rosji rozpoczęła ponowne doremne wysiłki zbrojnej walki o niepodległość. Na pierwszy rzut oka dla historyka mogłoby się wydawać wysoce nieprawdopodobnym aby dwie tragedie dziejowe, tak odległe od siebie na dystans geograficzny i tak całkowicie od siebie niezależne, mogły mieć jakąś dramatyczną więź łączną. A tymbardziej mało prawdopodobnym mogło by się wydawać jakiegokolwiek zainteresowanie obcą polską walką ze strony Amerykanów, w czasie tak poważnego kryzysu we własnym kraju. A jednak, z całą pewnością, sprawa przedstawia się inaczej. Kolumny ówczesnych dzienników amerykańskich, artykuły w ówczesnych czasopismach i periodykach, noty i depeche zachowane w archiwach dyplomatycznych, korespondencja osobista wymieniana przez ówczesne wybitne osobistości, oraz pozycje z innych dziedzin dotyczących opinii publicznej - wszystko to wskazuje, że amerykańska Wojna Domowa i polskie Powstanie Styczniowe miały szereg ciekawych faktycznych i psychologicznych powiązań, które miały im stworzyć konkretne podstawy historycznej łączności. W źródłach tych znajdujemy dość materiałów aby zbudować z nich wątek wstrząsającej opowieści; historii niefortunnie rozpoczętej, narastającej w tragedię ze smutnym epilogiem.

Jeśli idzie o temat, historia polskiego Powstania Styczniowego w Ameryce ogarniętej Wojną Domową, sprowadza się do dylematu moralnego, przed którym stanęła dusza Ameryki. Co do wątku, jest to historia usiłowań, które czyniono, aby rozwiązać ów dylemat i usprawiedliwić powzięte decyzje. Na jednym krańcu tego dylematu była suma pewnych elementów organicznie amerykańskich oraz mocne dziedziczne "obciążenie sentymentalne" — specyficzne amerykańskie dla Polski sympatia. Na czoło elementów tradycyjnych wysuwało się niemal patologiczne uprzedzenie do wszelkiej formy monarchistycznej w Starym Świecie, idące w parze ze szczerym, choć niekiedy zniekształconym, podziwem dla tych ruchów rewolucyjnych w Starym Świecie, które chwytaly za broń w walce przeciw monarchii, wykonywały to samo "prawo do rewolucji" jakie wpisano do Amerykańskiej Deklaracji Niepodległości, i które deklarowały się jako republikańskie.

"Sentymentalny spadek" wobec Polski opierał się na pomocy jaką Kosciuszko i Pułaski ofiarowali Amerykanom w czasie ich własnej rewolucji. Ten sentyment znajdował mocną podbudowę w poezji i beletrystyce, sławiącej cierpiących Polaków jak np. poemat Tomasa Campbell'a "Rozkosze nadziei" (*The Pleasures of Hope*) ze sławną cytata: "And Freedom shriek when Kosciuszko fell . . ." (A wolność jękała gdy padł Kosciuszko)

oraz powieści Jane Porter "Thaddeus of Warsaw" (Tadeusz z Warszawy) częściowo osnutej na życiu Kosciuszki. Wiele i obficie czerpano z tego spadku w okresie Powstania Listopadowego z r. 1830—31, gdy istna fala polonofilstwa ogarnęła Amerykę za czasów Jacksona; gdy niemal codziennie ukazywały się artykuły redakcyjne z życzliwymi o Polsce wzmiankami; gdy sztandary dla polskich powstańców poświęcano w Bostonie; nowojorskie szkoły baletu uczyły polskich tańców i prawdziwa powódź amatorskich poezji na tematy polskie ukazywała się w druku, a meetingi i publiczne protesty oraz zbieranie składek podejmowano na przestrzeni całego kraju.

Na przeciwnym krańcu jednak tego dylematu narastały elementy bardziej naglącej i praktycznej natury. Wzmagala się mianowicie przyjaźń między Stanami Zjednoczonymi i Rosją, doznając znacznej podniety w czasie wojny Krymskiej, kiedy to prasa amerykańska nadała Rosji, uważanej w czasie Powstania Listopadowego za czarny charakter, bohaterską rolę narodu słabszego walczącego z "niesamowitym mużułmańskim Turkiem" oraz Anglią i Francją, które nie patrzyły zbyt życzliwie na dorastającą republikę amerykańską. Duchowni protestanci poczęli utożsamiać rosyjskie prawosławie z protestantyzmem i w trakcie tego niemal stale identyfikowali Polskę z katolicyzmem, którego dopływ do Stanów Zjednoczonych z falami imigracji niemieckiej i irlandzkiej budził w nich żywiołową odrazę. Imigranci wogóle, a zwłaszcza uchodźcy i wygnańcy, stawali się przedmiotem podejrzliwej obserwacji w miarę jak wśród rodowitych Amerykanów wzrastał prąd ksenofobistycznego "Know-Nothing". I wrzeszcie, zniesienie w roku 1861 pańszczyzny przez "Cara Oswobodziciela" Aleksandra II, stworzyło z Rosji bożyszcze dla amerykańskich liberalnych abolicjonistów. Tak więc wieści o wybuchu rozruchów w Warszawie, które poprzedziły samo powstanie zaszły w cień w obliczu glorii Aleksandra i były nawet przyjmowane z pewną niechęcią w prasie amerykańskiej jako umniejszające ten blask.

Obok entuzjastycznych artykułów redakcyjnych o Proklamacji Emancypacyjnej Abrahama Lincoln'a oraz raportów z frontu o nieaktywności militarnej i sporadycznych potyczkach, na początku 1863 roku — dzienniki Północy podawały również krótkie i skąpe sprawozdania z nowych niepokojów w Polsce pod zaborem rosyjskim. Podawano mianowicie wiadomości, że powstańcy podnieceni do szleństwa przez ogłoszenie branki mającej na celu usunięcie zwolenników spisku niepodległościowego z najbardziej czynnych ośrodków miejskich, wdarli się do koszar wojska rosyjskiego w nocy 22 stycznia i zabili wielu żołnierzy. Sprawozdania przyrównywało wydarzenie do "drugiej nocy Św. Bartłomieja" i kończyło się tekstem mowy cara Aleksandra do oficerów w czasie parady w Petersburgu, w której powiedział pojednawczo: "Nawet w obliczu tych okrucieństw nie będę oskarżał polskiego narodu."

Nieliczne dzienniki podały jednak tekst Manifestu Rządu Narodowego z dnia 22 stycznia, wzywającego naród do broni, obiecującego chłopcom w Polsce (którzy nie byli zwolnieni ze zniesieniem pańszczyzny w Rosji) wolność i ziemię, i który uznawał "wszystkich synów Polski bez względu na wyznanie wiary, lub urodzenie, stan lub pochodzenie, wolnymi obywatelami narodu." Chociaż prasa amerykańska czerpała wiadomości z niektórych zachodnio-europejskich dzienników jako źródła tych pierwszych wiadomości, większość jednak dawała posłuch oficjalnemu *Journal de St. Petersburg* i tłumaczyła niefortunne określenie "druga noc Św. Bartłomieja" wprost z łamów tego *Journalu*.

Z dopływem bardziej szczegółowych danych drogą angielskich i francuskich czasopism, redaktorzy amerykańscy mogli wyciągnąć wniosek, że w Polsce panuje rewolucja. Redaktorzy z Północy wyrażali pobożną nadzieję, że rewolucja tak zaabsorbuje gabinet brytyjski i francuski, że odwróci uwagę tych mocarstw od Wojny Domowej i w ten sposób udaremni wszelkie ewentualne interwencje po stronie Konfederatów. Pod tym względem wydarzenie osądzono jako pomyślne. Ale sympatie tychże redaktorów dla polskiej walki jako takiej zawierało bardzo jaskrawą domieszkę przezorności. Podczas gdy utarte slogany "biedna Polska", "nieszczęсна Polska" oraz "biedna uciemżona Polska" były często w użyciu, natrafiały się również wyrazy ubolewania z powodu porywczosci Polaków, powątpiewania co do wyniku ich walki, a najczęściej zapewnienia, że "Car Oswobodziciel" znów okaże swój liberalizm.

Redaktorzy Południa natychmiast pochwycili tę podwójną grę swoich przeciwników z poza Linii Mason-Dixon'a i postawili diagnozę co do jej pobudek, zarówno trafną jak i zabarwioną sarkazmem. Pod tym względem typowy był artykuł redakcyjny pod datą 24 kwietnia w *Daily Express*, wychodzącym w mieście Petersburg w stanie Virginia, stwierdzający że gdyby Powstanie wybuchło dwa i pół lat wcześniej "wszystkie trybuny Północy rozbrzmiewałyby oklaskami dla walecznych Polaków, a każde zwycięstwo odniesione przez nich nad rosyjskimi wojskami wzniesłoby najbardziej życzliwe uczucia w piersiach Yankesów". Ale artykuł widział dwa "potencjalne powody", które wstrzymały obywateli Północy "od wypowiedzenia się na rzecz rewolucjonistów z nad Wisły". Pierwszy powód to ten, że Cesarz rosyjski był "bardzo dobrze widziany w Waszyngtonie" i że faktycznie Aleksander był jedynym przyjacielem, którego miał Lincoln wśród ukoronowanych głów Europy, ponieważ jego rząd, podobnie jak Lincoln'a, był "nawskroś despotyczny". A drugi powód to to, że Yankesi nie mogli ujawnić swoich prawdziwych myśli co do polskiego powstania, gdyż ludność Południa była zaangażowana w identycznego rodzaju walce . . . o odzielenie się od zniechęconej i nienawistnej Unii."

Na arenie dyplomatycznej, emisariusze Unii w różnych stolicach europejskich również liczyli się z tym że Powstanie uniemożliwi ewentualną interwencję bry-

tyjską i francuską; wyrażali się z sympatią na temat walki w Polsce; ale jednocześnie dostrzegali daremność tej walki; oraz mieli wzgląd na przyjaźń rosyjsko-amerykańską. Z Petersburga charge d'affaires ad interim Bayard Taylor donosił Sekretarzowi Stanu Seward'owi, że Polacy są lekkomyślni i niemądzy licząc na interwencję w swojej walce ze strony obojętnej Anglii i Francji, i w porywie pesymizmu kończy (swoje pismo) jak następuje: "Historia uczy nas najprawdziwszej z lekcji że niema zmartwychwstania dla narodu raz już umarłego". A agenci Konfederacji powiadomili swego Sekretarza Stanu, Judah Benjamin'a, że powstanie całkowicie zaćmiło nadzieję uznania ich rządu przez mocarstwa europejskie.

W połowie roku sprawa polska została wprowadzona na forum czynnej dyplomacji i omal nie zostały w nią wmieszane Stany Zjednoczone. Minister Spraw Zagranicznych Francji, Drouyn de Lhuys, czyniąc posunięcie z pewnością bardziej taktyczne niż altruistyczne, zaproponował Unii przystąpienie do demarche, łagodnie ujętego apelu — protestacyjnego, na rzecz polskich powstańców. Czyniąc aluzję do pogłębiającej się przyjaźni amerykańsko-rosyjskiej, podkreślał w swoim zaproszeniu, że "dobre stosunki panujące między rządem Stanów Zjednoczonych i dworem rosyjskim mogą tylko dodać należytej wagi radom przedłożonym w przyjacielskiej formie". 11 maja Seward wysłał notę odmowną. Nota była podwójnie konsekwentna — wiązała się z amerykańską tradycją nie-interwencji opartej na Mowie Pożegnalnej Jerzego Washingtona i Doktryny Monroe'ego oraz z niedawnym precedensem sztywnej odmowy Unii na ofertę Napoleona III co do mediacji w Wojnie Domowej.

Historycy amerykańscy słusznie usprawiedliwiają akcję Sewarda. Jednakże tylko nieliczni posunęli się o krok dalej w ocenie postępowania w tej sprawie Cassiusa Marcellusa Clay'a, anty-angielskiego, anty-katolickiego i anty-polskiego ministra przy dworze w Petersburgu, który powrócił na swoją placówkę po krótkiej lecz niefortunnej zabawie w generała. Stylem godnym przewiska "wrzaskliwy osioł" nadanego mu przez jego kolegów z korpusu dyplomatycznego, Clay dołączył długą notę do odpisu odpowiedzi, przesłanej do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, Górczakowa, w której wyraził swoje osobiste zadowolenie. Górczaków z kolei odpowiedział notą dziękczynną zawierającą uwagę, że akcja Seward'a wzmocniła "więzy wzajemnej sympatii", która łączy Rosję z Unią. Następnie z inicjatywy Clay'a te trzy dokumenty ujrzały światło dzienne w oficjalnej prasie carskiej. W ten sposób Clay przekroczył granice dobrych obyczajów dyplomatycznych i poparł zapędy propagandy słowianofilskiej wymierzone przeciw Polakom. Aby jeszcze dosypać soli na polskie rany, Clay w piśmie do Seward'a pod datą 17 czerwca stwierdza że: "nasze interesy i moje sympatie są po stronie Rosji — liberalnej Rosji przeciw reakcyjnej, katolickiej i despotycznej Polsce."

Temat przyjaźni amerykańsko-rosyjskiej występuje jeszcze na czoło w trzeciej dziedzinie: w publicznej działalności amerykańskiej. W pierwszym apelu Centralnego Polskiego Komitetu w Nowym Yorku do Amerykanów o pomoc i moralne poparcie podkreślono słowa: "Równe prawa dla wszystkich i przebaczenie naszym wrogom!" Północne dzienniki wydrukowały apel ale poświęciły mu tylko skąpe uwagi. Nieliczni redaktorzy, którzy ten apel komentowali, również zwracali uwagę swoich czytelników na tę przyjaźń i wspaniałomyślność Aleksandra. *New York Herald*, wówczas dziennik o największym nakładzie w Unii, bez ogródek uświadamiał czytelników, w wydaniu z 29 kwietnia, że pomoc dla powstańców w formie pieniężnych świadczeń byłaby sprzeczna "z uczuciami patriotycznymi," oraz "głupia" wobec doświadczeń z przeszłości o dywersji funduszy rewolucyjnych na cele odbiegające od pierwotnych celów. Ale w zakończeniu zwracał uwagę na inny powód powściągliwości:

"Jesteśmy sami w tak krytycznej sytuacji, że nie możemy ryzykować zamiany na wrogów tych, którzy nam okazali sympatię w czasie naszych trudności. Od chwili wybuchu buntu Rosja była jedynym mocarstwem europejskim okazującym nam prawdziwie przyjazne uczucia. To też, byłoby już nietylko niewdzięcznością, ale również nie rozsądnie, z naszej strony udzielanie sankcji postępowaniu, które — nie przynosząc Polakom nic dobrego — z pewnością zniszczyłoby serdeczne stosunki które obecnie panują między obu krajami."

Opinia publiczna zareagowała na apel bardzo słabo na Wschodzie, a mocniej tylko w San Francisco, bardzo odległym od linii frontu (z \$16,000 zebranych przez Polski Komitet Centralny i jego siedem pomocniczych Komitetów Polskich — przeszło połowa pochodziła z tego miasta.) Odzew był najsilniejszy między imigrantami, którzy mieli powiązania rewolucyjne z Polakami w latach czterdziestych. W odosobnionym wypadku imigrantów irlandzkich masowy odzew był wywołany listem William'a Smith O'Brien, ich przywódcy narodowego, po jego zwiedzeniu powstańczych pól bitew i odwiedzinach u dalekich krewnych na Litwie. Ale imigranci, a zwłaszcza bardzo liczni imigranci irlandzcy, których poziom w skali socjalnej był zaledwie nieco wyższy od świeżo uwolnionych murzynów, nie byli najlepszymi sprzymierzeńcami w Ameryce jeszcze głęboko pogrążonej w ksenofobii.

A prasa Północy w dalszym ciągu starała się usprawiedliwić swoje stanowisko i zmieniała zdanie co do Polski. Czasem podawała do wiadomości wydarzenia które przechylały szalę opinii publicznej na korzyść Polaków. Np. gdy Rosja i Prusy podpisały niesławną konwencję Alvenslebena co do oresztowania i wydawania zbiegłych powstańców, niektóre uwagi ata-

kowały Aleksandra za to, że się na nią zgodził. Gdy pierwsze wzmianki o okrucieństwach, których dopuszczali się carscy agenci wobec Polaków, ukazały się w prasie, niektóre dzienniki poruszyły się redaktorskim gniewem. Ale inne, jak np. niedawno założony *New York Times*, zbyły je jako brytyjską i francuską propagandę, niezbyt odbiegającą od propagandy w sprawie okrucieństw, popełnianych rzekomo przez Benjamina "Bestję" Butlera i innych generałów Unii na okupowanych terenach Południa. Gdy w szeregach powstańczych polskich zapanował poważny rozłam, ukazało się kilka sprawozdań redakcyjnych na temat polskich niedociągnięć politycznych w przeszłości z konkluzją, że Polacy są niezdolni aby się sami rządzić. Nie pozbawiony ironii był fakt, że podczas gdy prasa Unii krytykowała nadzieję Polaków na europejską interwencję, jednocześnie stawiała zarzuty rządowi mocarstw Europy za zbyt łagodny ton not protestacyjnych wysyłanych do Petersburga. Były nawet głosy krytyczne co do taktyki samych ruchów powstańców. *New York Times* w artykule wstępnym z 11 października, podkreślał, że partyzantka powstańców była dowodem słabości i braku poparcia ze strony społeczeństwa i stała w rażącym przeciwieństwie do pełnej godności walki prowadzonej przez Amerykanów w czasie Wojny Rewolucyjnej i przez samych Polaków w ciągu Powstania Listopadowego.

Psychologicznie i taktycznie dobrze w czasie uplanowany przyjazd rosyjskich okrętów wojennych do Nowego Jorku i San Francisco w jesieni tego roku przechylił szalę sympatii pro-rosyjskich w Unii do maksimum natężenia.

Szał rusofilstwa, który zawładnął umysłami Amerykanów gdy fetowano gości z rosyjskiej floty, niemal całkowicie zagłuszył wszelką sympatię dla walczących Polaków. Wśród atmosfery pięknych iluzji i jeszcze piękniejszych nadziei, że statki przybyły aby walczyć razem z flotą amerykańską na wypadek gdyby mocarstwa zachodnie w ostatniej chwili wystąpiły z interwencją, lub gdyby Konfederaci zaatakowali Północne miasta taranami zbudowanymi w Anglii (które nigdy nie nadeszły); niektórzy z redaktorów, którzy pochwalali odmowę Seward'a na francuską ofertę demarche — teraz byli za formalnym przymierzem rosyjsko-amerykańskim i zakończeniem izolacjonizmu! W najwyższym napięciu hysterii kładziono znak równania między Powstaniem Stycziowym a buntem Południa. Nawet bardziej zrównoważeni redaktorzy doradzali Polakom by związali swój los z Aleksandrem i liczyli na jego łaskę raczej niż na podwójną grę Anglii i niezdecydowaną politykę Napoleona III.

Redaktorzy Południa przeszli do ofesywy. Wykorzystując fakt zażyłej przyjaźni Unii z reżymem autokratycznej Rosji nie cofali się przed wstrętnym porównaniem Aleksandra II z "Abrahamem I." Ale te czynny nie przysporzyły Polsce sympatii. W końcu stwier-

dzali, że walka Konfederatów jest daleko ważniejsza i bardziej usprawiedliwiona niż walka Polaków, a cierpienia ich nieskończenie cięższe.

Z rokiem 1864 gdy stało się jasne, że nie będzie żadnej europejskiej interwencji ani w Wojnie Domowej ani w Powstaniu Styczniowym i gdy armie Unii rozpoczęły definitywną ofensywę przeciw Południowym rebeljantom — opinia publiczna na Północy opowiedziała się zdecydowanie po stronie Polski. Sprawozdania o okrucieństwach były często drukowane w rubrykach wiadomości ze świata, a ekscesy Murawiewa "Wieszatiela" oraz innych barbarzyńskich oficerów carskich w Polsce, były ostro potępiane w artykułach redakcyjnych.

A w niektórych dziennikach ukazały się nawet wzmianki o naiwności amerykańskiej co do nadziei pokładanych w Rosji i jej pomocy w razie interwencji, pozbywano się również iluzji w sprawie statków, które — jak się okazało — szukały bezpieczeństwa w portach Ameryki, po otrzymaniu rozkazu opuszczenia portów Bałtyku, aby uniknąć ewentualnej blokady w razie wybuchu wojny o Polskę.

Ale były jeszcze dziedziny w których siła rusofilstwa z poprzedniego roku nie wygasła. Publiczność tłumnie gromadziła się na odczytach o Rosji, które wygłaszał Bayard Taylor po swoim powrocie z Petersburga; potępiał Polaków za ich własne cierpienia. Cassius Marcellus Clay w dalszym ciągu atakował "katolicką reakcyjną Polskę" a dwóch wybitnych protestanckich duchownych, Joshua Leavitt i Charles Boynton, którzy byli abolicjonistami i entuzjastami "Cara Oswobodziciela" dali upust swoim atakom w prasie; pierwszy w artykule w *New England Magazine and Yale Review*, drugi w książce o wielomówiącym tytule: **Angielska i Francuska neutralność i Anglo-Francuskie przymierze w stosunkach do Stanów Zjednoczonych i Rosji**. Marynarz polski, Aleksander Milewski, który zdezercerował z jednego ze statków rosyjskich w czasie ich odwiedzin w portach Ameryki i wstąpił do Armii Amerykańskiej, został przytrzymany, gdy pułk jego wyruszał na linię frontu i przekazany do egzekucji. (Aresztu dokonał nie byle-któ) — bo sam Generał "Bestia" Butler). Wszystko to niweczyło iluzje i napawało goryczą polskich uchodźców, których sympatie wytrwale ciążyły w stronę Unii. Niektórzy z nich zwrócili się nawet do chylącego się do upadku rządu Konfederatów z ofertą stworzenia "Polskiego Legionu" przy jego armii.

Wrzescie w roku 1864 ukazały się dwa spóźnione artykuły w *Continental Monthly* biorące w obronę Powstania. Pierwszy z nich opublikowany w numerze lutowym pt.: "Nos amis les Cosaques" wyszedł z pod pióra Michała Heilprin'a, członka wybitnej rabinackiej rodziny żydowskiej, który był sekretarzem Polskiego Komitetu w Waszyngtonie. Następny artykuł ukazał się w numerze sierpniowym pod bardzo aktualnym tytułem:

"Spóźnione Prawdy" (Tardy Truths). Autor tego artykułu, Henryk Kałusowski, był oficjalnym delegatem Polskiego Rządu Narodowego w Stanach Zjednoczonych. Oprócz szczegółowego raportu co do stanu sprawy polskiej i sprostowania niektórych nieścisłych danych, które drukowano w ciągu roku 1863 w prasie Unijnej, Kałusowski wystąpił z oskarżeniem przeciw redaktorom i wydawcom amerykańskim, którzy w swojej determinacji, aby się nie narazić rządowi carskiemu, odmawiali polskiemu uchodźcom dostępu do łamów swojej prasy w dziennikach i periodykach. Jedynie Martha Walker Cook, redaktorka *Continental Monthly*, a tłumaczka także poezji Zygmunta Krasińskiego oraz innych wybitnych przedstawicieli literatury polskiej, stanowiła odosobniony wyjątek.

Ale właśnie wtedy gdy Amerykanie czytali te artykuły darząc sprawę Powstania Styczniowego ponownie beznamiętnym zainteresowaniem, władze carskie tropiły i wykańczały egzekucjami przywódców powstańczych likwidując walkę. Cassius Marcellus Clay ma ostatnie w tej sprawie słowo. 14 listopada posyła Seward'owi egzemplarz broszury, wydanej przez Lorda Napier'a, Ambasadora Wielkiej Brytanii w Petersburgu, w której autor wyraża zadowolenie, że rząd jego nie wystąpił czynnie w sprawie Polski; że ministrowie nie ulegli namowom i że na "decyzję" ich nie miał wpływu spektakl stronnicy i przemijających podstępów." Clay gratuluje Lordowi Napier jego roztropności i kończy swoją depeszę w ten sposób: "Historia w pełni usprawiedliwi postępowanie Stanów Zjednoczonych w stosunku do tej delikatnej sprawy".

Przedstawiając w zarysie niektóre fakty dotyczące przebiegu tych wypadków, pozostawiam czytelnikowi wyciągnięcie własnych wniosków co do tego, czy oświadczenie Clay'a było usprawiedliwione.

Na zakończenie nie można pominąć faktu, że Powstanie Styczniowe już z chwilą wybuchu przyćmiło zupełnie zainteresowanie się mocarstw europejskich Wojną Domową w Ameryce. Minister Pełnomocny Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Dayton, pisze w dniu 23 Lutego 1863 roku, do Sekretarza Stanu Seward'a: "Powstanie polskie usunęło w tej chwili sprawy amerykańskie z widowni. Zakłócenie pokoju na kontynencie, a specjalnie w Europie Środkowej, jest tak blizkie i dotyka interesów tylu koronowanych głów tutejszych państw, że wydarzenia dalekie (amerykańskie—przypisek) usunęły się zupełnie z widoku na tak długo, aż te bezpośrednio kłopoty nie zostaną uregulowane."

Nie wchodząc w szczegóły, należy jednak stwierdzić, że Powstanie Styczniowe niewątpliwie odegrało pośrednio dużą rolę w losach Stanów Zjednoczonych w czasie Wojny Domowej, usunęło bowiem obawę interwencji na rzecz Konfederacji ze strony Anglii i Francji, a tym samym przyczyniło się do zwycięstwa i zachowania Unii.

Nowa Książka z Dziejów Walk o Niepodległość Polski

W roku 1963-m przypada SETNA ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO 1863 ROKU, tego najbardziej tragicznego zrywu do walki o wolność Narodu.

Powstanie Styczniowe było tym przełomowym wydarzeniem historycznym, od którego zaczyna się nowa epoka w dziejach Polski. W epoce tej wyrosły pokolenia, które podjęły na nowo walkę o wolność.

Sto lat jest tą perspektywą czasu, w której badawcza myśl ludzka może znaleźć prawdę dziejów i wskazania na przyszłość.

Na duchu i legendach Powstania Styczniowego wzrastał Józef Piłsudski, który zbadał jego historię, wczuł się w jego istotę i zrozumiał sens czynu powstańczego.

Dla głębszego wniknięcia przez rzeszę czytelników w dzieje Powstania Styczniowego i zapoznania się z analizą Józefa Piłsudskiego oraz dla uczczenia pamięci tego wysiłku zbrojnego i oddania hołdu jego uczestnikom i ofiarom — Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku i Londynie, wydał pisma Józefa Piłsudskiego dotyczące tego powstania. Książka objętości 276 stron wraz z ilustracjami ukazała się nakładem firmy "Gryf" w Londynie p. t.

" Józef Piłsudski o Powstaniu 1863 Roku"

Na treść jej składa się pięć podstawowych prac J. Piłsudskiego oraz wszystkie Jego wypowiedzi o 1863 roku.

Książka ta będzie w normalnej sprzedaży księgarskiej w cenie 35 sh. lub 6 dolarów za egzemplarz.

Członkowie obu Instytutów oraz osoby i instytucje o charakterze naukowym, mogą korzystać z 25 procentowego rabatu.

Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku posiada wyłączność sprzedaży na Amerykę.

Tymczasowa Kapituła Potomków Powstańców 1863 roku.

W związku z tą tak ważną setną rocznicą Powstania 1863 roku. Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce powołał do życia, w dniu 22 stycznia, 1963, Tymczasową Kapitułę Potomków 1863 roku. Kapituła ta współpracując z Instytutem, będzie miała na celu zbierania ewidencji i wszelkich wiadomości o uczestnikach powstania i ich rodzinach, oraz prace nad dokonywaniem spisu materiałów i pamiątek historycznych, dotyczących tego powstania. Dla ułatwienia prac przygotowawczych tej Kapituły, Instytut Józefa Piłsudskiego zwraca się z prośbą do wszystkich potomków powstańców 1863 r. i członków ich rodzin o nadsyłanie danych personalnych oraz spisu posiadanych materiałów i pamiątek historycznych, dotyczących tego powstania. Pożądane są krótkie opisy oraz fotokopie takiego materiału.

